

Do piekła i z powrotem! Kto tam jest?

**"Bo nie zostawisz duszy mojej w grobie
ani dopuścisz świętemu twemu oglądać skażenia"**

Psalm 16:10.

Chociaż nagłówek mojego tematu brzmi nieco sensacyjnie, zapewniam was wszystkich, że w rzeczywistości tak nie jest i że traktować będę owo zagadnienie nadzwyczaj poważnie i udowodnię każde stwierdzenie jak najbardziej w oparciu o Pismo Święte. Broń Boże, żebym miał lekko traktować temat, który spowodował więcej katastrof, więcej bóleści serca, więcej zasmucenia umysłu niż wszystkie inne zagadnienia razem wzięte - spowodował te nieszczęścia u najlepszych spośród naśladowców Pana. Nie chodzi mi o specjalne zwrócenie się do tych, co są tak samolubni, że dbają jedynie o siebie i o własne stosunki rodzinne i którzy są całkiem zadowoleni z tego, że inni będą cierpieć męki przez wieczność, byle by tylko ich przyjaciele uchronili się od takiej klęski. Chcę przemówić szczególnie do tych, których serca i głowy kłopotczą się tym zagadnieniem aż do wycieńczenia - do tych, co płakali i modlili się, wspominając synów i córki, przyjaciół i sąsiadów, rodziców i dzieci, którzy zmarli bez przyjęcia Jezusa jako swego Zbawiciela, bez przybrania na się jedyne go imienia pod niebem, danego ludziom, przez które możemy być zbawieni (Dz.Ap. 4:12).

Twierdzę, że ci, co mają problem z kwestią wiecznych mąk, są najlepszą częścią ludu Bożego, o najczulszych sercach, najbardziej podobną do Chrystusa. Wiem, jak współczuć z nimi, bo i ja swego czasu przechodziłem podobny zamęt umysłu, gdy tak jak inni zmuszony byłem powiedzieć: Jeśli uwierzę w tę doktrynę i będę nad nią rozmyślał, to na pewno doprowadzi mnie to do obłądu, jak doprowadziło setki i tysiące innych. Takie miłujące serca znajdowały pociechę, ale nie ulgę, nie satysfakcję, w myśli, że może w jakiś sposób, gdzieś, kiedyś Boży charakter będzie oczyszczony z tej okropnej skazy, rzuconej nań przez tę doktrynę, o której sądziliśmy, iż jest nauką Boskiej Księgi, Biblii.

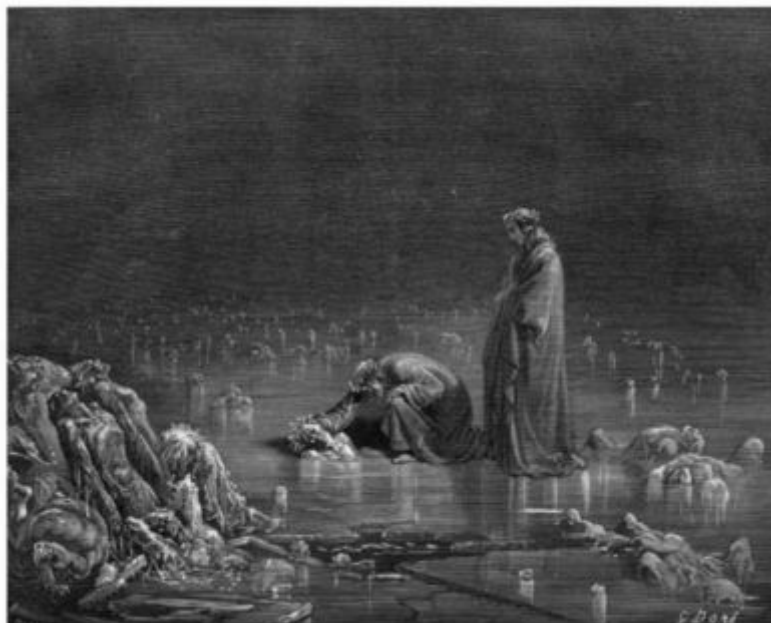
Ja również kiedyś sam tak wierzyłem, trwożyłem się i wstydziłem za mego Boga z powodu niesprawiedliwości, braku miłości, z racji diabolizmu zawierającego się w teorii, jakiej mnie uczono od dziecka, czyli że Bóg, znając koniec na początku, stworzył nasz ród w warunkach takich, jakie dzisiaj widzimy, że ustanowił wielkie miejsce zwane piekłem w celu męczenia członków tego rodu, że stworzył zastęp ogniotrwałych diabłów do zajmowania się tą sprawą, oraz że zapewnił pod dostatkiem paliwa dla podtrzymywania tortur przez całą wieczność. Zaiste odczuwałem wdzięczność, gdy sobie uzmysłowiłem, że jestem przedmiotem Boskiego miłosierdzia i laski, lecz serce moje śpieszyło do miliardów ludzkich istot, zarówno z krajów cywilizowanych, jak i z pogańskich, które pomarły najzupełniej nieświadome jedyne go "imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni" - "nie ma w żadnym innym zbawienia".

Wczesne starania Pastora

O tym, że całkowicie wierzyłem w tę doktrynę, możecie się przekonać, gdy wam powiem, że w siedemnastym roku życia miałem zwyczaj wychodzenia w nocy, by pisać kredą słowa przestrogi w widoczniejszych miejscach, gdzie robotnicy, przechodząc, mogli je widzieć, a ja mógłbym może tym sposobem kogoś ocalić od strasznego losu. Chwilami dziwiłem się, dlaczego Bóg, który jest nieskończenie mocny, nie wypisał jakichś słów ostrzeżenia na niebie albo nie nakazał trębaczom anielskim oznajmić stanowczo i dobitnie zatracenia, do jakiego, jak sądziłem, świat generalnie śpieszył. Byłem wielbicielem wielkiego kaznodziei baptyistów, Charlesa Spurgeona i ceniłem go wielce za uczciwość i zapał, który czynił jego kazania tak straszliwie żarliwymi; byłem przeświadczony, że jest on wyjątkowo rzetelnym sługą i że

inni okazywali wielką opieszałość, gdy nie wygłaszali kazań o piekle w sposób wystarczająco gorliwy i nie obwieszczali wiecznej męki ustawicznie.

Ale dzisiejszego popołudnia jestem tutaj, drodzy przyjaciele, po to, żeby wam wytłumaczyć, jak w swoim wielkim miłosierdziu Bóg otworzył oczy mego zrozumienia, ażeby zobaczyć, iż doktryna o wiecznych mękach nie jest nauką biblijną, lecz przeciwnie - jest błędnym przedstawieniem i bluźnierstwem względem wielkiego i świętego Imienia. Stoję tu, aby wam udowodnić, że doktryna wiecznych mąk jest spuścizną "ciemnych wieków", obecną w pieśniach, w katechizmach i wyznaniach wiary i że jest ona przeciwna nie tylko rozsądkowi, lecz także Słowu Bożemu.



Demoniczni bogowie - złośliwi, przekorni, niemiłosierni - znani są wszystkim ludom pogańskim. Biblia jako jedyna ze wszystkich ksiąg religijnych uczy o Bogu miłości, współczucia i sympatii, współczującym ze swymi stworzeniami i pragnącym wyratować ich z upadłego stanu. To podczas tych "ciemnych wieków" duch Chrystusowy, duch miłości tak dalece wygasł pomiędzy chrześcijanami, że uważali oni za rzecz zupełnie właściwą i podobającą się Bogu, jeśli będą jedni drugich rozciągać na kole, jeśli będą się nawzajem palić na stosach, torturować przez wykręcanie palców i napęniać jedni drugim uszy i usta roztopionym ołowiem - to w tamtym czasie i za sprawą niektórych z naszych wprowadzonych w błąd przodków doktryna wiecznych mąk została przejęta z pogaństwa i przypięta do nauk Jezusa i Jego apostołów.



Faktycznie dawni inkwizytorzy usprawiedliwiali torturowanie swych bliźnich takim właśnie twierdzeniem – że w ten sposób naśladują Boga i że ich ofiary spotkają się z jeszcze gorszym traktowaniem, gdy się po śmierci dostaną w ręce Wszechmogącego. Ludzie uwidaczniają w swoim postępowaniu własne pojęcie o Stwórcy – jakże przeto konieczne jest, żebyśmy mieli właściwe pojęcie, żebyśmy czcili Boga, który jest większy pod względem sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy niż my sami. Jeśli się zważy, jak strasznie błędne było pojęcie o Bogu, to można się dziwić, że chrześcijaństwo w ogóle poczyniło jakieś postępy. Jediną przeciwwagą była prawdopodobnie myśl o miłości Jezusa i o Jego pragnieniach i staraniach, by wyratować ludzi.

Niewiara szerzona przez teorię piekła

Inteligentni ludzie wszędzie i powszechnie odrzucają doktrynę wiecznych męk jako sprzeciwiającą się rozsądkowi. Ale niestety, przeświadczeni, że doktryna ta jest nauką Pisma Świętego, ci sami inteligentni ludzie odrzucają też Biblię, tracąc w nią wiarę, dryfując ogólnie w stronę niewiary – w kierunku Chrześcijańskiej Nauki [Christian Science], spirytyzmu, teozofii itp.

Jeżeli dzisiejszego popołudnia uda mi się was przekonać, że Pismo Święte nie uczy tej nedorzeczej teorii o wiecznych mękach, która ma być rzekomo oparta na jego oświadczeniach – jeśli wręcz przeciwnie, wykażę wam, że "piekło" w Piśmie Świętym jest logiczne i racjonalne, to spodziewam się, iż utwierdzę stopy niektórych na silniejszym gruncie, przywrócę do pewnego stopnia wiarę w Biblię jako w Słowo Boże i przygotuję wasze umysły do przekonania się, że tak jak błąd ten nie jest ugruntowany na fundamencie Pisma Świętego, tak podobnie wszelkie nieracjonalne nauki wyznań wiary "ciemnych wieków" nie mają podstaw w Biblii. Mam nadzieję, że położę w ten sposób fundament pod wasz przyszły wzrost w znajomości i w łasce. Nie mógłbym w ogóle prosić Pana o większe błogosławieństwo dla was aniżeli to, jakie już spłynęło w moje serce i życie dzięki lepszej znajomości Pisma Świętego w tym zakresie.

Będę się starał dostarczyć wam biblijnych dowodów na to, że biblijne "piekło" nie jest wcale miejscem męki, że pojęcie to odnosi się do stanu śmierci, grobu, mogiły. Wykażę wam, że Pismo Święte uczy, iż zarówno dobrzy, jak i źli idą do biblijnego piekła, do grobu, i że ich nadzieją zbawienia jest nadzieja zmartwychwstania – wyzwolenia z mocy śmierci przez Odkupiciela w odpowiednim u Boga czasie.

Piekło biblijne

Wszyscy wiecie chyba o tym, że starotestamentalna część Biblii została napisana w języku hebrajskim, a Nowy Testament po grecku. Zaczniemy od Starego Testamentu. Przekonamy się, że wszędzie w Starym Testamencie słowo "piekło" jest przekładem hebrajskiego słowa "szeol", które występuje dokładnie 66 razy, a w naszym powszechnym przekładzie [ang. Common Version] tłumaczone jest na trzy różne sposoby: 32 razy jako grób, 31 razy jako piekło, a 3 razy jako otchłań. Powinno być w każdym przypadku przetłumaczone jako mogiła, otchłań lub grób. Fakt, że w dwóch przypadkach, gdzie w powszechnym przekładzie zostało oddane jako piekło, przypis stwierdza: "po hebrajsku - grób".

Jednym z takich miejsc jest werset z Proroctwa Jonasza (2:2). Jonasz jest pokazany, jak opowiada o tym, że modlił się do Boga we wnętrzu wielkiej ryby. Został żywo pochłonięty, pogrzebany.



Nasz powszechny przekład podaje: "Z głębokości grobu wołałem"; dosłownie znaczyłoby to: "Z brzucha grobu modliłem się". Dodając te dwa przypadki do pozostałych, mielibyśmy grób 34 razy, otchłań 3 razy i piekło 29 razy, czyli że słowo jest błędnie oddane w 29 z 66 miejsc. Nie będę was nużył podawaniem wszystkich tych 66 miejsc ani też nie jest to potrzebne; posiadamy bowiem bezpłatną broszurę na ten temat, którą wszyscy możecie na życzenie otrzymać. Zajmuje się ona każdym tekstem, w którym pojawia się słowo piekło, od 1 Księgi Mojżeszowej do Objawienia, i każdym zapisem, który w jakimkolwiek sensie zdaje się uczyć o wiecznych mękach. W broszurze zawarta jest analiza wszystkich tych wersetów wraz z kontekstem oraz wskazanie, jakie mają znaczenie lub jakiego nie mają. Broszurka ta przekona każdego rozsądnego człowieka, który ją uważnie przeczyta.

Mimoходом wspomniałem, że wiele trudności w związku z tym zagadnieniem powstało z beztroskiego podejścia do Słowa Bożego, z dodawania do jego stwierdzeń w naszych myślach, jeśli nie w słowach. Gdy na przykład przeczytaliśmy w Biblii: "Ale wszystkich niepobożnych wytraci" (Psalm 145:20), mimo woli powiedzieliśmy sobie: Wytracić musi oznaczać zachować, zachować w ogniu, zachować w męce, zachować z diabłami przez wieczność. I tak przekreśliśmy Słowo Boże na naszą własną szkodę, jak również na szkodę innych. Podobnie ze słowem umierać; gdy przeczytaliśmy w Piśmie Świętym: "Dusza, która grzeszy, ta umrze" (Ezech. 18:20), przekreśliśmy Słowo Boże - choć nie ważylibyśmy się nawet o tym pomyśleć w stosunku do innych pism - i stwierdziliśmy: Umrzeć musi tu znaczyć żyć, żyć w wiecznych mękach z diabłami, w cierpieniach. Podobnie słowo zginąć; czytając w Piśmie Świętym, że "niezbożni poginą" (Psalm 37:20), całkowicie odwróciliśmy znaczenia słów i powiedzieliśmy: Ginać znaczy zachować. I tak trwało nasze zagmatwanie; byliśmy zaślepieni przez Przeciwnika odnośnie tych kwestii, co do których zaślepił on cały pogański świat, przeszkadzając wspaniałemu światłu dobroci Bożej, by nie świeciło coraz jaśniej do ludzkich serc (2 Kor. 4:4).

Sędziwość w piekle

Słowo „szeol” pojawia się najpierw w związku z patriarchą Jakubem i jego dwunastoma synami. Jego dwaj najmłodszy synowie, szlachetniejsi od swoich braci, byli najbardziej umiłowani przez Jakuba. Józef, jego ulubieniec, ubrany w piękną, wielobarwną szatę, został posłany do swych braci, którzy paśli owce daleko od domu, aby im zanieść przysmaki i przynieść wieści o tym, jak im się powodzi. Bracia, ogarnięci zawiścią, najpierw zamysłali go zabić, ale w końcu sprzedali go Ismaelitom, którzy z kolei sprzedali go Egipcjanom; w ich kraju, dzięki opatrznościowej opiece Bożej, Józef został po latach władcą ustępującym tylko królowi. Tymczasem zaś bracia wzięli ową szczególną, kolorową szatę, zabrudzili krwią koźlęcia i pyłem i posłali do domu Jakuba, pytając, czy ją poznaje. On odrzekł: "Suknia jest syna mego; zwierz zły pożarł go! (...) Zaprawdę w żałobie zstąpię za synem moim do grobu [szeolu]" (1 Moj. 37:35). Cóż przez to rozumiał? Czy przez szeol rozumiał miejsce ognia i męki? Czy wierzył, że Józef, jego syn, tam poszedł i że on, Jakub, także spodziewał się iść do owego miejsca? Nie, odpowiadamy. Rozumiał on, że Józef na pewno umarł i że on będzie żałował swego ulubionego syna przez resztę dni swojego życia, aż sam także przejdzie w stan śmierci, do szeolu, do piekła.



"Doprowadźcie sędziwość moją do szeolu"

Drugi raz pojawia się to słowo nieco dalej w tej samej historii. Bracia poszli do Egiptu, żeby nakupić zboża, bo głód panował w ziemi kananejskiej. Trzeba było, żeby się tam udali po zapasy, ale powiadomili Jakuba, że rządca, w którym nie rozpoznali Józefa, zażądał od nich, aby gdy przyjdą ponownie, przywiedli ze sobą Beniamina, ich brata, którego teraz Jakub szczególnie miłował. Jakub zaprotestował, ale nie widząc innego wyjścia, pozwolił im ostatecznie zabrać ze sobą Beniamina, oświadczając równocześnie, że jeśli nie przyprowadzą chłopca bezpiecznie z powrotem, to doprowadzą jego sędziwość z żalnością do grobu, do szeolu. Jakub miał wyraźnie na myśli nie to, że jakoby miał iść na miejsce wiecznej męki, gdyby Beniamin nie powrócił, lecz że gdyby Beniamina nie przyprowadzono z powrotem, to smutek przyspieszyłby jego śmierć. Czy człowiek o zdrowych zmysłach może mieć jakieś wątpliwości co do znaczenia słowa „szeol” w obydwu tych przypadkach, pierwszych dwóch, jakie pojawiają się w Biblii? Nie! Nie ma żadnej wątpliwości ani też nie ma powodu, żeby je mieć. A słowo to ma zupełnie takie samo znaczenie w każdym przypadku wszędzie w Piśmie Świętym, jak się o tym przekonacie, gdy uważnie przeczytacie naszą darmową broszurę.

Piekło w literaturze staroangielskiej

Słowo w obronie tłumaczy naszej powszechnej wersji Biblii angielskiej [Common Version]. Wszystkie żywe języki podlegają zmianom znaczeniowym, a wydaje się, że szczególnie jest to prawdą w odniesieniu do języka angielskiego. Żeby to zilustrować - słowo "piekło" znaczyło kiedyś w języku angielskim "mogiła". Ale stopniowo straciło to znaczenie, aż do dzisiaj, gdy nigdy nie jest używane w mowie potocznej. Przykłady jego używania w minionych czasach znajdujemy w starej angielskiej literaturze w odniesieniu do ogacania [ang. helling, hell - piekło - przyp. tłum.] domu, co wcale nie oznaczało palenia czy torturowania,

lecz pokrywanie domu strzechą. Podobnie też czytamy o rolnikach kopcujących [ang. helling] ziemniaki, co nie określało przypiekania ziemniaków na ruszcie ani ich męczenia, lecz składowanie w dole dla zabezpieczenia przed zmarznięciem itp. aż do ich zużycia.

Jeśli chodzi o tłumaczy wersji poprawionej [Revised Version], to zdaje się, że byli zbyt uczciwi, żeby użyć słowa "hell" na określenie szeolu i hadesu, ale nie dość uczciwi, żeby powiedzieć ludziom prawdę co do tego zagadnienia. Dlatego w wersji poprawionej zauważycie, że nie podano żadnego przekładu i hebrajskie słowo „szeol” w Starym Testamencie oraz greckie „hades” w Nowym Testamencie używane są zamiast słowa „hell” tam, gdzie nie użyto słowa "grave" [grób]. Tłumacze wyraźnie przewidzieli, co nastąpi, a mianowicie, że odbiorcy, nie znając greckiego ani hebrajskiego, osądziliby to jako próbę odejścia od idei piekła, podczas gdy rzeczywistym zamiarem tłumaczy było jej podtrzymanie. Tłumacze wiedzieli, że opinia publiczna powie, iż piekło jest tak samo gorące i tak samo prawdziwe, pomimo że teraz nazywa się szeol albo hades. Wiedzieli, że odbiorcy nigdy nie będą podejrzewać, że mydli się im oczy zrozumienia, żeby przeszkodzić im w dostrzeżeniu jasnej nauki Słowa Bożego, że szeol oznacza ni mniej ni więcej tylko grób, czyli mogiłę, lub stan śmierci.

Modlitwa o pójście do piekła

Ijob, jedna z najwybitniejszych postaci Starego Testamentu, tym bardziej, że wzmiankowana jako ulubieniec Boży, wygłosił wielce znamienne prośbę - o to, by mógł iść do piekła, do szeolu, do grobu. Nic dziwnego; biedny człowiek, bo zaiste w jego wypadku spełniło się oświadczenie: "Wiele złego przychodzi na sprawiedliwego" (Psalm 34:20). Nie chcąc popełnić samobójstwa, w śmierci upatrywał ulżenia w swych cierpieniach i kłopotach. Odświeżmy w naszej pamięci jego nieszczęścia. Wszechmogący, jakkolwiek go miłował, dozwolił Przeciwnikowi na dotkliwe dręczenie go, do tego stopnia, że ten pozbawił go wszystkiego, co posiadał, z wyjątkiem wątlej odrobiny życia. Jego dzieci, zebrane na przyjęcie urodzinowe, zostały zabite przez cyklon; później jego stada i trzody oraz cały dobytek zostały zniszczone. W końcu podpadł na zdrowiu, a wrzody pokryły jego ciało od głowy aż po stopy (Ijoba 1:6-22).

Jakby dla przydania mu trosk jego przyjaciele i sąsiedzi, zamiast go pocieszyć, wystąpili przeciwko niemu i oświadczyli, że był obłudnikiem i dlatego Bóg go teraz zdemaskował, okazując mu swoją niełaskę. Na próżno Ijob utrzymywał, że jest niewinny i apelował do Pana, aż ostatecznie Pan wydał swój werdykt na korzyść Ijoba, a przeciwko jego przyjaciołom. Ale jakby te wszystkie utrapienia i uciążliwości nie były dostateczne dla biednego człowieka, jego żona dołała oliwy do ognia, wykrzykując do niego: "Przeklętyś od Boga i powinieś umrzeć!" Po czym biedny Ijob wzniósł modlitwę, mówiąc: "Obyżeś mię w grobie [w szeolu] ukrył i utaił, ażby się uciszył gniew twój" (Ijoba 14:13).



Czy ktoś obdarzony zdrowym rozsądkiem sądzi, że biedny Ijob po przejściu przez wszystkie te dolegliwości, prosił w tych słowach Boga o wrzucenie go w miejsce wiecznych męk, żeby był igraszką diabłów? Nie; takie przypuszczenie byłoby niedorzeczne. Najwidoczniej Ijob rozumiał przez to, że jeżeli Bóg tego chce, to on z radością umrze, pójdzie do szeolu, do grobu, w stan śmierci.

Szeol nie jest na zawsze pożądanym miejscem

Lecz Ijob miał nadzieję na przyszłość – nie pragnął on unicestwienia; stąd jego modlitwa: "Obyżeś mię w grobie [w szeolu, w piekle] ukrył, ażby się uciszył gniew twój". Wspomniany tutaj "gniew" jest gdzie indziej nazywany "przekleństwem". W Edenie, gdzie nasi pierwsi rodzice byli doskonali, przez nieposłuszeństwo ściągnęli na siebie Boski wyrok "przekleństwa", czyli "gniewu" – wyrok śmierci, który obejmuje wszelkie umysłowe, moralne i fizyczne zwyrodnienie znane naszemu rodzajowi i nękające nas już przez pełnych sześć tysięcy lat. Ijob miał wzrok zwrócony poza okres dopuszczenia nań tego "przekleństwa" czyli "gniewu", ku przyszłości, kiedy "przekleństwo" będzie usunięte i zamiast niego "błogosławieństwo" przypadnie w udziale każdemu członkowi rodzaju ludzkiego, włączając w to i jego samego. Jako prorok, utrwalił on swoją nadzieję dotyczącą przyszłego Odkupiciela: "Aczci ja wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie" [Ijoba 19:25]. Zdawał sobie sprawę, że poprzez dzieło Odkupiciela "przekleństwo" zostanie zdjęte, a wspomniane w modlitwie ukrycie go w szeolu, w grobie, w mogile miało trwać jedynie do czasu, gdy "przekleństwo", "gniew" przeminie – aż rozpocznie się czas wielkiego błogosławieństwa, królowanie Tysiąclecia. Dalszy ciąg jego modlitwy wyraża również nadzieję zmartwychwstania: "A iżbyś mi zamierzył kres, kiedy chcesz wspomnieć na mnie". Następnie, odnosząc się wyraźnie do zmartwychwstania, stwierdza on: "Zawołasz, a ja tobie odpowiem, a spraw rąk twoich pożadasz" (Ijoba 14:15).

Pamiętamy również modlitwę proroka Dawida o wybawienie od śmierci. Mówił on: "Wybaw mię dla miłosierdzia twego. Albowiem w śmierci nie masz pamiętki o tobie, a w grobie [w szeolu, w piekle] któż cię wyznawać będzie" (Psalm 6:5-6). Pamiętamy też dobrego króla Ezechiasza, którego życie zostało przedłużone o piętnaście lat w odpowiedzi na modlitwę. Dziękując Panu, mówił on: "Albowiem nie grób [szeol] wysławia cię, ani śmierć chwali cię" (Izaj. 38:18).

Przytoczenie całego przysłowia

Oto jedno z natchnionych, często cytowanych przysłów Salomona: "Wszystko, co przedsięweźmie ręka

twoja do czynienia, czyń według możliwości twojej". Ale bardzo rzadko słyszymy resztę zacytowanego wersetu, a mianowicie: "Albowiem nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie [w szeolu], do którego ty idziesz" (Kazn. 9:10). Jakże racjonalne jest to stwierdzenie, gdy się je odpowiednio zrozumie - nie ma mądrości, umiejętności, pracy w piekle, do którego dobry i zły, cała ludzkość szła przez ubiegłych sześć tysięcy lat! Umarli są rzeczywiście umarłymi, nie istnieją, z tym że Bóg przygotował dla nich powstanie od umarłych, przebudzenie się do świadomego istnienia. Ta właśnie chwila ich przebudzenia będzie się każdemu z nich wydawać następną po tej, w której umarli; bo nie masz mądrości, znajomości w grobie, w szeolu, w piekle. Jakże cudowne okażą się dobroć i miłosierdzie Boże dla wielkiej rzeszy naszego rodu, gdy ludzie zostaną obudzeni z głębokiego snu śmierci i poznają po raz pierwszy dobroć Bożą, że zamiast ustanowienia diabłów i męczarni, zarządził On przez swojego Syna otwarcie bram więziennych grobu i wypuszczenie na wolność więźniów śmierci, przygotowując również ich przyszłe podniesienie z grzechu i poniżenia w korzystnych warunkach tysiącletniego królowania drogiego Syna Bożego.

Szeol to po grecku hades

Zwracamy teraz waszą uwagę na fakt, że jak wykazaliśmy, w Starym Testamencie słowo "szeol" znaczy po prostu "grób", stan śmierci i jest dokładnym odpowiednikiem słowa "hades" w greckim Nowym Testamencie, również znaczącego "grób", stan śmierci. Na przykład w Psalmie 16:10 czytamy: "Nie zostawisz duszy mojej w grobie" [w szeolu, w piekle], a św. Piotr, cytując te słowa w dniu Pięćdziesiątnicy, mówi: "Albowiem nie zostawisz duszy mojej w piekle" [w hadesie, w grobie] - Dz.Ap. 2:27-31. Św. Piotr tłumaczy dalej, że Dawid mówił to nie w odniesieniu do swojej własnej duszy, lecz duszy Jezusa i przepowiedział w ten sposób powstanie naszego Pana z martwych trzeciego dnia. Jakże prosta, jak jasna jest cała ta kwestia z biblijnego punktu widzenia.

Weźmy inną ilustrację. Prorok Ozeasz oświadcza: "Z ręki grobu [szeolu, piekła] wybawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci, będę śmiercią twoją, o grobie [szeolu, piekle] będę skażeniem twoim" [Oz. 13:14], Apostoł Paweł cytuje ten fragment w swojej wielkiej rozprawie na temat zmartwychwstania, mówiąc: "Gdzież jest, o śmierci, bodziec twój? Gdzież jest, piekło, [hadesie, grobie] zwycięstwo twoje?" (1 Kor. 15:55). Cóż może być prostszego, wyraźniejszego? Wszystko, czego nam potrzeba, to zdmuchnięcie dymu "ciemnych wieków" sprzed oczu naszego pojmowania i dozwoleń prawdziwemu światłu z natchnionego Słowa Bożego, by wyraźnie do nas przemówiło i było samo dla siebie tłumaczem.

Dodał: Andrzej